GAZETA Wielkiego Xięstwa POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 103. — W Poniedziałek dnia 5. Maja 1834.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 2. Maja.

N. Pan raczył Sędziego przy Najwyższym Sądzie Appellacyjnym, Bielefeld, mianować Dyrektorem Sądu Ziemiańskiego w Poznaniu.

Wiadomości zagraniczne.

Rossya.

Z Petersburga, dnia 27. Lutego.

(*Dokończenie przerwanego w przeszłym numerze artykułu, wyjętego z Dziennika Powszechn. Warszawskiego.*)

Każdemu wiadomo, jaka była natura owéj Rzeczypospolitéj Polskiéj, z któréj się P. Lelewel chełpi, dla zbudowania swoich demokratycznych słuchaczów. Wolność która panowała w krajach Sarmatów, była jedynie wyuzdaną swawolą szlachty, a tyrańskiem uciemiężeniem ludu, który dopiero po podziale Polski pozbył się długo na sobie ciążącego jarzma i zyskał opiekę pożądanéj administracyi naprzeciw dowolnym uciskom, jakie dotąd znosił, bez nadziei najmniejszego wsparcia ze strony rządu, który sam był tylko cieniem bez ciała. Bezrząd i despotyzm, byłyto filary, na których spoczywał gmach rządu polskiego, a z których runął nareszcie, aby się zagrzebać we własnych zwaliskach. Sprawcy ostatniéj rewolucyi polskiéj domagali się wolności, nie dla narodu; ten bowiem daleko wolniejszym i szczęśliwszym był niż za polskich rządów; Jchmość Panowie Lelewel, Puławski, Worcell i ich towarzysze żądali wolności, lecz dla swych wyuzdanych namiętności, które, gdyby się ich przedsięwzięcie udało było, wznowiłyby dawny nierząd polski. Teraz zaś poradźmy się dziejów, czy taki nierząd mógł obiecywać postęp cywilizacyi i ludzkości. Przekręciwszy w ten sposób historyą przeszłości, dla skierowania jej do swego zamiaru, P. Lelewel krzywdzi również historyą dzisiejszą. W téj mierze jest on z sobą zgodny.

Przedstawia nam swoim zwyczajem stopniowe rozwijanie się zasady rewolucyinéj w Rossyi, i przytacza jednego z najlepszych dzisiejszych poetów naszych, dla okazania jego przykładem politycznéj dążności młodzieży ruskiéj. Nie wiemy wprawdzie, czyli Alexander Puszkin, w téj epoce, gdy jego świetny talent wrząc nie pozbył się jeszcze swéj piany napisał owe wiersze zacytowane przez Lelewela; lecz możemy z pewnością zaręczyć, że tem więcéj żałować będzie pierwszych owoców

swojéj muzy, iż nieprzyjacielowi jego ojczyzny podały sposobność wmawiania weń jakiegobądź podobieństwa zamiarów i wyobrażeń. Co do zdania Puszkina o rewolucyi polskiéj, takowe zawiera się w jego poemacie „do potwarców Rossyi," w swoim czasie ogłoszonym.

Ponieważ jednak Pan Lelewel zdaje się ubolewać nad losem tego poety „oddalonego do głębokich prowincyi państwa" wrodzona ludzkość nasza skłania nas do uwiadomienia go, iż Puszkin mieszka w Petersburgu, gdzie go często u dworu widują, i zaszczyca się łaską i przychylnością swojego Monarchy.

Mówiąc o opłakanym wypadku, który był przedmiotem owéj obywatelskiéj uroczystości, Pan Lelewel między innemi bajkami uroił sobie, jakoby w obronie owych niedoszłych do skutku zbrodniczych zamachów miał stanąć przed Cesarzem Mikołajem Kanclerz państwa, Hr. Rumiancow, który tegoż właśnie dnia leżał już na śmiertelnem łożu rażony paraliżem, i wkrótce potem żyć przestał: przy téj okoliczności Pan Lelewel przypisuje młodemu Monarsze czyny i słowa, które obowiązani jesteśmy ogłosić za bezczelny wymysł. Podobne falsze byłyby zdolne wzruszyć do gruntu duszę i przeniknąć zgrozą wszystkich, którzy znają świetne przymioty Cesarza, gdyby z drugiéj strony naywiększa niedorzeczność, nie czyniła ich zbyt śmiechu godnemi. W caléj téj dramatycznéj scenie nie masz słowa prawdy i sama z siebie wystarczy do wzięcia miary o reszcie.

Druga mowa, októréj wspomniećnamzostaje, wyrzeczoną była przez P. Worcella; podobna do poprzedzającéj, jest zbiorem wykrzykników i potwarzy, rodzaju, w którym zdaje się, że emigranci Polscy nabyli znakomitéj wprawy.

Pan Worcell kreśli nam z przesadą idealny obraz cnot i zasług rewolucyonistów polskich, wysławia ich szlachetne postępowanie i czułą dla Rossyan życzliwość;—a zapomina o owym dniu, kiedy klubiści, godni sprzymierzeńcy jego, nieludzko zamordowali jeńców rossyiskich, między innemi jednego officera ciężko rannego i dopiero co do Warszawy przywiezionego, oraz wielką liczbę Polaków podejrzanych o porozumienie z Rossyanami, a sądownie już po części uniewinnionych. Jeźli takie bydź mają dowody uczuć bohaterów wolności, obroń nas od nich Boże! wolimy raczéj szczerych i otwartych nieprzyjacioł.

Osobliwszyto, przyznać trzeba, sposób jakiego rewolucyoniści Polscy użyli dla zaprzyjaźnienia się z narodem rossyiskim. Gdy z jednéj strony uroczyście obchodzą dzien, w którym pięciu Rossyan, za wyrokiem sądu, ponieśli karę śmierci; z drugiéj zabijają ich sami dziesięć razy tyle — (w Listopadzie 1830 i w Sierpniu 1831 r.) gwałcąc haniebnie święte prawa ludzkości i narodów, na rannych i bezbronnych jeńcach!

Nie chełpcie się z waszą sympatyą ku ruskiéj młodzieży, którą mniemacie przychylną waszym marzeniom! Między nią a wami, którzy jak Kain zmazani bratobójczem piętnem błądzicie po świecie,—nie ma nic spólnego!

Tak jest, pod hasłem to: „Rossyanie mordują Polaków!" powstanie w Warszawie rozpoczęło się; w téj mierze P. Worcell ma słuszność. Kłamstwo było hasłem zebrania buntowników, równie jak cały ich zamach polegał jedynie na kłamstwach i szalbierstwie: oraz jak wszelkie ich pisma, któremi od czasu swego wygnania, zarzucają świat literacki, noszą na sobie znamię omamienia.

Jeszcze się i na to z Panem Worcellem zgodzimy, że Murawiew, Pestel i Bestużew z delegowanemi od towarzystwa polskiego zawarli rzeczywiście układ względem oderwania od Cesarstwa tych prowincyi, które przez niajaki czas do Polski należały; lecz zarazem uczynimy tę uwagę, że właśnie ten układ w najwyższym stopniu oburzył wszystkich Rossyan, miłujących chwałę swojéj ojczyzny, i ich pogardzie przekazał tych, którzy bez prawa i powołania, ważyli się zezwalać na zmniejszenie państwa. Prowincye, gdzie wielka massa ludu obcą jest Polakom pod względem obyczajów, języka i religii, gdzie sama jedynie szlachta za Polaków uważaną bydź może, ponieważ ona podzieliła między siebie podbite ziemie, te mówię prowincye od Rossyi oderwane bydź miały. Taka powolność, sprzyjając marzeniom kilku bezrozumnych, mogła zapewne wchodzić w ich rachuby, lecz godziż się potem takich ludzi nazywać patryotami! — Gdyby we Francyi ktokolwiek i jakiegobądź stronnictwa, poważył się przyrzekać Monarchom lub demagogom niemieckim, w przypadku udania się zamierzonéj rewolucyi odstąpić im Alzacyi, Lotaryngii i Burgundyi, postępowanie takie nie byłożby uznane za haniebną zdradę interessów ojczyzny? — a Rossya maż opłakiwać jako ofiary patryotyzmu, tych z pomiędzy synów swojch, którzy się spodlili przez tak sromotne zezwolenia? Co jednakże rzeczony mówca nie waha się utrzymywać!

Pan Worcell wracając do wypadków d. 14. (26) Grudnia, mówi: „Rossyan i Polaków było nas tysiące. Kilkuset tylko schwytanych, ponieśli okropne męczarnie i t. d. Potem dodaje: „przez cały rok w Petersburgu i Moskwie znikali mężowie od żon, ojcowie z uścisków

dzieci, synowie z łona swych matek! — byli to podejrzani, których sądy, mimo swoich tortur inkwizycyjnych wyśledzić nie mogły. Nie można było nigdy zliczyć wszystkich ofiar téj potajemnéj zemsty."

Spodziewamy się, że P. Worcell sam przyzna zapewne, iż podobna na żadnych dowodach nie oparta gadanina, ściągać powinna na autora słuszny zarzut kłamstwa, prosimy go oraz, aby nam raczył wymienić jednę przynajmniéj ofiarę owych mniemanych męczarni i potajemnéj zemsty. Wymówka: „nazwiska ich pozostały nieznane" jest bardzo lichym wykrętem, za pomocą którego możnaby również z kolei zarzucić Panu Worcell tysiące morderstw i zabójstw. Jak to bydź może, pytamy się go, ażeby tylu nieszczęśliwych z łona swych rodzin wydartymi bydź mogło, i żeby nie postrzeżono razem ich zniknienia i nie wiedziano ich nazwisk?

W prologu, którym Kurier Belgijski przyozdobił opis uroczystości, oraz w mowach JJPP. Puławskiego, Worcella i Lelewela, zaręczają nas, że pewna liczba młodych Rossyan ulega temu samemu nieszczęściu, jakie cierpią wychodźcy polscy. Niechże nam wymienią tych młodych Rossyan, niechayże wyidą ze swego ustronia owi mniemani męczennicy wolności, aby imiona ich wyryte zostały w świątyni pamięci, gdzie jaśnieją już imiona Lelewela, Worcella i Puławskiego! Pocóż ta skromność i ten wstyd fałszywy, gdzie idzie o nieśmiertelność? — Lecz my, dopóki ci bezimienni bohaterowie nie raczą się obiawić publicznie, wątpić będziemy o ich exystencyi, i oświadczamy, iż tajemnicze odkrycie, które nam o nich udzielono, jest tylko potwarzą godzącą na honor ludu rossyjskiego.

Żaden Rossyanin nie był zmuszonym z politycznych powodów szukać przytułku za granicą i zebrać jałmużny, a jeźli demokraci polscy zebrani w Bruxelli wymieniają jakąś lalkę, nazwiskiem Zubów, jako reprezentanta emigrantów ruskich, jeżeli w jego imieniu, (sam zapewne mówić nie umie) nakazują jednemu z członków towarzystwa miłośników prawdy, odczytać mowę dziękczynną; my z naszéj strony jesteśmy upoważnieni oświadczyć, że ten niemy mówca nie należy do żadnéj chocby najmniéj znanéj familii Zubów, i że w ogólności jego pochodzenie rossyjskie, zdaje się bydź nader wątpliwem. A jeżeli tak jest rzeczywiście, niechże go ośmielą mówić; niech nam wymieni prowincyą, miasto lub wieś gdzie się urodził, gdzie mieszkał; niechaj wreszie wskaże nam jakąkolwiek rękojmią narodowości, do któréj się przyznaje, albo którą go obdarzają.

Raz jeszcze powtarzamy, iż nie ma za granicą żadnych wychodźców rossyjskich z politycznych przyczyn, i nie przypuszczamy, iżby się mógł znaleść jakikolwiek Rossyanin, ktoryby, zdolny jako człowiek honoru wystąpić jawnie bez obawy i z czystem sumieniem, chciał się bratać z bohaterami Sierpnia; zresztą zostawiamy emigracyi polskiéj wolność werbowania sobie członków, którychby wszystkie prawa i sądy skazały dawno na hanbiące kary.

Szwajcarya.

Dostzegacz Szwajcarski z d. 19. Kw. zamyka następujące z Bernu pod d. 15. datowane ogłoszenie kancellaryi wydziału dyplomatycznego: „Polacy, ktorzy w wyprawie do Sabaudyi udziału nie mieli, powracają ciągle do Francyi; aż do téj chwili połowa ich już wyjechała. Ci, co się do wyprawy wspomnionéj byli przyłączyli, zostają ograniczeni na przepisane dystrykta, pod ścisłym dozorem policyjnym; zaczynają wszelako brać paszporta do Anglii i z Szwajcaryi się oddalać."

Z Bernu, dnia 22. Kwietnia.

O Polakach wyraża obecnie Dostrzegacz Szwajcarski: „Podobno wydał rząd nową, surową odezwę do tych wychodzców, ażeby się oddalili z kraju naszego, i tuszyć sobie wypada, że uczucie honoru i wdzięczności ich do zadośćuczynienia temu wezwaniu spowoduje. Powinni się poznać na tém, że to jest obowiązkiem dla nich, wyjechać z kraju, który tyle dla nich uczynił, który obecnie oddalenia ich żąda, który dla nich nic więcéj uczynić nie zdoła i dla którego ich obecność stała się i jeszczeby się stać mogła przyczyną wielkiego kłopotu. Powinni oni się przekonać, że oddalenie ich bądź tym, bądź owym sposobem, jest nieuchronném — że im dotychczas pozwalają dobrowolnie w podróż się wybierać, że zaś wspomnione wezwanie jest ostatniém, że zatém skutki niewykonania rozkazu sami sobie przypisać powinni."

W innéj gazecie Szwajcarskiéj czytamy: „Wedle pogłoski już dwóch Polaków, co udział mieli w wyprawie do Sabaudyi, paszportów dla siebie żądali, przeciwnie pełno Włochów i innych wygnańców w Arkadach. Siebenpfeifer także w Bernie się zjawił. Podczas krytycznych dni, kiedy propagandziści z wypadków w Lugdunie i Paryżu urzeczywistnienia swych nadziei się spodziewali, widziano, jak tłumy tych zagorzalców zalegały biora poczty, końcem doczekania się nadejścia wiadomości, które losy ich rozstrzygnąć miały!"

N i e m c y.

Z Bremy, dnia 12. Kwietnia.

Pisma niemieckie zawierają teraz bliższe doniesienie o smutnym wypadku, wydarzonym przy ujściu Wezery: Znaczna liczba gotowych do udania się pod żagle okrętów, z ktorych pewna część miała przewieść wychódzcow niemieckich do Ameryki korzystając z przedwczoraj pokazanego się wiatru wschodniego, chciała się udać w podróż. Rownocześnie udało się pod żagle pięć okrętów, z wychódzcami na pokładzie, t. j. 4 Bremeńskie a jeden północno-amerykański. Bremeńskie płynęły na przodzie i dostały się szczęśliwie na otwarte morze, amerykański zaś przez burzą zaskoczony, pędzony gwałtownością wiatru i niemogąc się obrócić, wpadł na zaspę piasku Tegerplatte zwaną. Przeszło 30 podróżnych, ktorzy przypadkowo albo też może z ciekawości stali na pomoście, uderzeni ogromnym bałwanem, zrzuceni z pokładu w nurtach spienionego morza bez najmniejszego ratunku śmierć znaleźli. Okręt sam pękł na mieliznie i rozbicie jego było nieuchronne. Reszta przecież z 150 podróżnych szczęśliwie przy życiu zachowana, dostała się na batach na ląd. Kapitan amerykański ostatni opuścił okręt. Lecz z rzeczy i towarów mało tylko było można uratować okręt albowiem party natarczywością wciskającej się zewsząd wody wkrótce zatonął.

B e l g i a.

Z Bruxelli, dnia 21. Kwietnia.

(*Z listu prywatnego umieszczonego w gazecie Bremeńskiéj*) — Coraz jawniéj się okazuje, że ponowione niedawno w Bruxelli sceny rabunku i zburzenia, należą do ogolnego planu republikańskiego, który się właśnie w tymże samym czasie naprzod w Lugdunie, a potém i w innych miastach Francyi w nader krwawy sposób objawił. Biednych oranżystów, którzy nieostróżnie wyjawili swoje przywiązanie do dawnego domu panującego, użyto tylko za pozór i uważano w tém dogodną sposobność podżegania wyuzdanego pospolstwa; a gdyby rząd, złudzony poczęści tak patryotycznie brzmiącemi wykrzykami: Niech żyje Leopold! był jeszcze chwilę poczekał z użyciem siły zbrojnéj, byliby zapewne tajemni podżegacze zwrócili te rozhukane hordy przeciw niemu samemu. Czyliżby albowiem nie było zarówno gminowi, jakiego rodzaju są rozwaliny, gdyby sobie tylko po nich drogę do łupów utorował? A gdyby tu tylko tryumf był na ich stronie, gdyby tu tylko aby raz przynajmniéj czerwona chorągiew była powiewała, jakichżeby ztąd nie byli odnieśli korzyści tak w fizycznym jak moralnym względzie dla poparcia swych usiłowań w Francyi! Na teraz spełzł wprawdzie plan ten na niczém, ale go z pewnością nie zaniechano na zawsze. Niedawno temu donoszono z Gandawy, ze tam na raz mnóstwo podejrzanych cudzoziemców, mimo różnych orderow, jakiemi się szczycili — uwijało się po ulicach, i że wielu z pomiędzy nich usiłowało już także w mowach swoich obznajmić tamecznych robotników z swemi zasadami. —

Z dnia 23. Kwietnia.

Wczoraj zgromadziły się znowu obiedwie Izby. W Izbie reprezentantów (Deputowanych) złożył naprzod Minister spraw wewnętrznych, Pan Rogier, raport o wypadkach d. 5. i 6. Kwietnia, ktory co do treści głównéj zgadza się zupełnie z dawniejszemi doniesieniami pism publicznych. W końcu tym sposobem starał się wyjaśnić nieczynność siły zbrojnéj, iż ta mylnie mniemała, że bez wezwania nie powinna się w to mieszać; a ponieważ rozruchy rownocześnie na kilku miejscach wybuchły, wezwanie to nie tak prędko wydane być mogło. Nie przeczy on, iż popełniono znaczne błędy, które rozpoczęte śledztwo wykryje. Po Panu Rogier wystąpił Minister sprawiedliwości, zdając sprawę z oddalenia z kraju kilku cudzoziemców. Nie chciał on wyjawić bliższych powodów, które rząd skłoniły do jęcia się tego środka, wystawił tylko w ogolnych wyrazach tych cudzoziemców jako naczelników oranżystów albo stronnictwa republikańskiego. Podług przełożonéj przez Ministra listy imiennéj, liczba tych cudzoziemców wynosi 25; między tymi jest 14 Francuzów, 4 Holendrów, 4 Polaków (Lelewel, Worcel, Puławski i Wolfram), 2 Włochów i jeden Szwajcar. Zastrzegł sobie jednak Minister uzasadnić poźniéj prawność przedsięwziętych środków, które zarazem, jak dodał, Rada Ministrów jednozgodnie postanowiła. Ogolne wyjaśnienie obydwóch raportow nastąpi d. 24. Kwietnia. Rowne raporta wręczyli także Ministrowie Senatowi.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 21. Kwietnia.

Członkowie Towarzystwa praw ludu noszą teraz dla oznaki zewnętrznéj włosy na głowie á la Benjamin Constant (t. j. długie w tył spadające). Wielu właścicieli fabryk oznajmili swym robotnikom, iż ich z służby oddalą, jeżeli sobie długich włosów obciąć nie każą. Liczba osob uwięzionych w St. Etienne w czasie powstałych tamże rozruchow, wynosi 135; a między temi najwięcéj jest robotników.

Dziennik Observateur de l'Aisne donosi, iż w Soissons uwięziono wielu wojskowych i robotników. Z Nismes donoszą pod

d. 14. b. m.: Dnia wczorajszego wieczorem zebrała się pewna liczba buntowników, korzystając z zaburzeń Lugduńskich, na jednem miejscu, śpiewając pieśń Marsellaise i wykrzykując niech żyje rzeczpospolita! Władze rządowe nie były przy takowych oznakach niespokojności nieczynnemi, wszystko przysposobiono dla pognębienia buntowników, gdyby się jakiego karygodnego zamachu dopuścić mieli. Kilka kawiarni, gdzie się wzajemnie w wybujałych przesadzali wyrazach, w krótkim czasie oczyszczono. Później zgromadziło się około 50 osób w kawiarni de la Comedie, któréj nie zamknięto, i tam miano mowę republikańską. Autor téj mowy znajduje się w ręku sprawiedliwości.

Ludwik Lilip stawia naprzeciw klubów, Pana Persil; jest to gra wysoka. Pan Persil jest człowiekiem, który jak najściślej połączony jest z interesem rodziny Orléans. Był on z początku obcym dla domu tego, dni lipcowe wyrwały go ze sfery miejskiéj; przez niechęć okazaną widokom republikanów i legitimistów widzi się teraz postawionym na stanowisku, w którem nic mu niepozostaje, jak istnieć lub upaść razem z tą rodziną. Ma odwagę, ale bez głębokich wiadomości; jest poczciwy, ale bez genialnego objęcia; decyduje się łatwo, ale brakuje mu rozwagi. P. Persil jest kontent sam z siebie; to ukontentowanie jest skutkiem zupełnéj uległości dla woli królewskiéj; zato nie posiada najmniejszego taktu w działaniu. Głownem zadaniem gabinetu jest przeto: użyć tego męża do widoków swoich nie dając mu zbłądzić z drogi; rozbić za jego pomocą kluby, nie prześladując zdań; moderować go i kierować nim w jednostronnych jego usiłowaniach, nie odejmując mu wszakże nic z siły jego. Jest on podwładnym, nie samodzielnym. Ale czyliż można kierować nieugiętym tym charakterem? Chęć jego pieniacka, czyliż da się użyć z bezpieczeństwem do celów politycznych? Jakie będzie stanowisko jego względem Pana Pana Guizot, względem tego Ministra, który w teraźniejszym składzie Ministeryum sam jeden tylko czuje godność systematyczności? Jakie będzie stanowisko jego względem Pana Soult, ktoryby woyskowości zapewnić chciał przewagę nad cywilnością? To jest pewna, że przez wstąpienie do ministeryum Pana Persil, i przez posunięcie się Pana Thiers, rząd otrzymał barwę, któréj mu nadać niemogła ociężała płytkość Pana Barthe i li administracyjny talent Pana Argoût. Thiers będzie chciał władać wyborami i policyą, równie jak administracyą w duchu politycznym, a Persil rozpocznie otwartą wojnę przeciw klubom; tak więc zmieni się polityka. Rzecz naturalna, iż względem tego wszystkiego panuje w sprzecznych widokach stronnictw wielkie zamieszanie.

Quotidienne donosi, że wszystkie dwory kontynentalne oświadczyły się przeciw związkowi małżeńskiemu Xcia Orleans z Xiężniczką neapolitańską.

Listy z Tulonu wyrażają, iz z tamecznego portu wypłynęło kilka okrętów wojennych francuzkich.

List prywatny z Oran pod d. 23. Marca wyraża: „Gdy rząd kazał rozwiązać hiszpański batalion legionu cudzoziemskiego, przeto Konsul hiszpański odprawił przegląd składających go ludzi, którzy do ojczyzny swojéj popłyną. Mają bydź posłani na okrętach rządowych do portu hiszpanskiego, leżącego najbliżéj Oran, i wcieleni do wojska hiszpańskiego. Abdel Kader znajduje się jeszcze w małéj odległości od forpocztów, i domaga się broni dla ludzi swoich, aby pokolenia prowincyi mógł utrzywać w podległości. Wszakże najprzezorniejsi nawet poczytują to za pretext. Gubernator Jenerał Desmichels, Pułkownik Oudinot, dowódca 2go pułku arabskiego strzelcow, i trzéj Adjutanci Generała wsiedli wczoraj na okręt Loiret, celem zwiedzenia Arzew i Mostaganim, Przybyli aż do przylądka Perran, i z powodu burzy na morzu, wrócili do portu. Generał z dwoma szwadronami strzelców afrykańskich uda się teraz lądem do miejsc wyżéj wymienionych. Miejsca te mają być powierzone opiece kilku naczelników Beduinów, którzy chcą bydź naszemi sprzymierzeńcami i dawać pewną opłatę.“

Z dnia 22. Kwietnia.

Wszystkie z rozmaitych stron Francyi nadchodzące obecnie wiadomości, opiewają, że spokojność, gdziekolwiek przerwy doznała, przywróconą została. Ale wszędzie téż z największą surowością przedsiębiorą przyaresztowania osób, znanych jako członków assocyacyi. Już od dawnego czasu posiada policya przez agentów swoich dokładne listy hersztów towarzystw republikańskich. Przez podpisanie protestacyi przeciw prawu dotyczącemu się stowarzyszeń wydali się oni sami rządowi. Ministeryum podobno postanowiło ich aresztować i przez śledztwa sądowe do opuszczenia Francyi zniewolić. Słychać nawet, że Pan Thiers nowego od Izb zażąda prawa, któreby rząd upoważniło do oddalenia z Francyi bez procedury sądowéj wszystkich indywiduów, należących do stowarzyszeń politycznych.

Stowarzyszenie republikańskie w Dole (w departamencie Jura) rozwiązało się.

Dziwią się temu powszechnie, że podczas, kiedy rząd, a to sprawiedliwie, z największą su-

rowością z republikanami postępuje, jednak z Karolistami uwikłanymi w zaburzeniach Lugduńskich z największém pobłażaniem się obchodzi. Tak n. p, zdybanych w owém mieście PP. Bourmont i Sala nie osadzono nawet w publicznérn więzieniu, jak innych ujętych wichrzycieli, lecz oddano ich pod straż Generalnego prokuratora, gdzie ich z największą traktują względnością, nareszcie puszczono ich nawet na wolność. Z pomiędzy przyaresztowanych tu d. 13: i 14. m. b. osób po poprzedniéj indagacyi, 80 już jako niewinnych puszczono na wolność.«

Temps dzisiejsza wyraża: „Wszyscy przyjaciele ojczyzny zwracają obecnie z obawą oczy swoje na drogę, którą rząd, zachęcony przez odniesione nad republikanami zwycięstwo, które za własne swoje poczytuje dzieło, nadal pojść zamyśla. Wszakże jakiejże niestety! mądrości, jakiegoż umiarkowania spodziewać się można po członkach ministeryum, z których minister spraw wewnętrznych oświadcza: „Nie trzeba dawać pardonu;“ minister oświecenia: „Rozkazy nie dopuszczają żadnéj litości“ minister sprawiedliwości: „Trzeba tych zabić, którzy nas zabić chcieli!“ szef wojska: „Trzeba wszystko w pień wyciąć!“ szef gwardyi narodowéj: „Wymordujmy owych 3000 buntowników!“ Temu ostatniemu odpowiedziano: «Dobrze! niechże owi 3000 zginą; ale cóż z trupami począć? Czy wiesz Pan, co 3000 zabitych w Paryżu znaczą? Nie przywodziż nam to na pamięć słów Karola X: Poprowadźcież więc wszystkich do boju!“

Pewna gazeta tutejsza pisze, że Lugdun wyludniają, zaś Izbę Parów zaludniają.

Rozruchy, które w Montpellier wybuchnąć miały, zostały w zarodach przytłumione. Pan Lallemand, professor przy wydziale medycznym tamże, został przy téj sposobności aresztowany.

Z dnia 24. Kwietnia.

Wedle listów z Bajonny z d. 18. Kwiet. na mocy wydanego przez Królową Regentką dekretu klasztor zakonu miłosierdzia w Pampelonie z przyczyny zniknienia dwóch mnichów, którzy się przyłączyli do powstańców, zniesiony został. General Espeleta w rozkazie dziennym datowanym z Saragossy z d. 13. Kw. oznajmia, że banda powstańców, przez Carnicera dowodzona, rozgromioną została; inne w Arragonii czynione doświadczenia podobnie na niczém spełzły.

Liczbę aresztowanych tu w ostatnich dniach podoficerów półku 36 piechoty cenią na 36; liczba ujętych w Luneville i innych miastach departamentowych na zachodzie, podoficerów wynosi podobno 51.

Według raportu doszłego ministra wojny (a zatém urzędowego) strata wojska podczas zaburzeń Lugduńskich była następująca: Oficerów poległo 27, raniono 43; prostych poległo 88, raniono 317; ogółem więc strata wynosi 475 ludzi

O wypadkach wydarzonych w 36 półku otrzymaliśmy następujące wiadomości: 17 podoficerow zostało z służby zrzuconych. Zdaje się, że usiłowali prostych żołnierzy namawiać, ażeby wstąpili do towarzystwa praw ludu. Wszakże kuszenia te zostały bezskuteczne, i tylko bardzo mało żołnierzy dało się uwieść. Nareszcie zawiadomiono Pułkownika o tych zabiegach i surowe nastąpiło w tym półku śledztwo.

Towarzystwo praw ludu w Paryżu od chwili uśmierzenia ostatniego powstania więcéj się nie zgromadziło. Członkowie głównych komitetów są już to ujęci, już to szukają w ucieczce ocalenia. Wszystkie sekcye w największym są nieładzie; kilku szefów zamyśla znowu się znieść, ale to się im nie uda. Korrespondencya z departamentami zatamowana. Liczba osób, co się od towarzystwa praw ludu odstrychnęły, wynosi przeszło jedną trzecią.

Z dnia 25. Kwietnia.

Wedle nadeszłych tu z prowincyi doniesień towarzystwa republikańskie we wszystkich departamentach, gdziekolwiek istniały, same się rozwiązały, nie doczekawszy się nawet prawnego wezwania.

Walka w Portugalii zbliża się bardzo do ostatecznego rozwinięcia. Położenie Don Miguela, krytyczne już z powodu postępów armii Don Pedra, staje się jeszcze niebezpieczniejszém przez interwencyą Hiszpanii. Twierdzą obecnie, że Anglia także postanowiła swoję interwencyą z interwencyą Hiszpanii połączyć i że Francya przyzwolenia swego do tego podwojnego wmieszania się pod tym warunkiem nie odmawia, jeśliby jéj pozwolono osadzić najgłówniejsze miasta w północnéj Hiszpanii.

Anglia.

Z Londynu, dnia 22. Kwietnia.

Morning-Herald zapewnia, iż Xiążę Talleyrand, mimo wszelkich przeciwnych pogłosek, nie myśli wcale złożyć urzędu poselskiego przy dworze tutejszym, i że Pan Dedel Poseł niderlandzki przy konferencyi, ma za 10 dni wrócić z Hagi.

WYDZIERZAWIENIE.

Następujące dobra, mają być od Sgo Jana r. b. na trzy po sobie idące lata, aż do tegoż

czasu 1837., najwięcéj dającemu w dzierżawę wypuszczone:

w terminie:

1) dobra Kierzno A. et B. w powiecie Ostrzeszowskim 2) „ Chorzemin i Kiełpin do majętności Obry w powiecie Babimostskim należące	31go Maja;
3) „ Szamotuły, a mianowicie folwark zamkowy, stare miasto i Nowyfolwark w pow. Szamotulskim . 4) „ Lubosina w pow. Szamotulskim	2. Czerwca;
5) „ Łaskawy i Kolnice do majętności Chociczy w p. Pleszewskim należące 6) „ Kołaczkowo w powiecie Gnieźnieńskim ...	3. Czerwca;
7) „ Szypłowo w pow. Pleszewskim ...... 8) „ Staw w p. Wrzesińskim 9) wieś Czajkowo do majętności Gostyń II. w powiecie Krobskim należąca .	4. Czerwca;
10) folwark Starkówiec do dóbr Czarnego Piątkowa w p. Szredzkim należący . 11) dobra Spławie w powiecie Poznańskim	5. Czerwca;
12) „ Rosnowo w p. Poznańsk. 13) „ Łężce w pow. Międzychodzkim	6. Czerwca;
14) „ Mierzewo, a mianowicie: folwark Mierzewo i folwark Jakubowo w p Gnieźnieńskim ... 15) „ Lubowice wielkie (excl Janowa) w p. Gnieźnieńs. 16) „ Gurówko w pow. Gnieźnieńskim	7. Czerwca;

zawsze o godzinie 4téj po południu w domu Ziemstwa Kredytowego; na które zdolni i ochotę dzierżawienia mający z tém nadmienieniem wzywają się, iż tylko ci do licytacyi przypuszczonymi być mogą, którzy na zabezpieczenie licytum, do każdych dóbr Tal. 500 (ad No. 16. jednak tylko Tal. 100) kaucyi natychmiast w gotowiznie złożą, i w razie potrzeby udowodnią, że warunkom kontraktu zadosyć uczynić są w stanie. Warunki dzierżawne w Registraturze naszéj przejrzane być mogą. — Poznań, dnia 5. Kwietnia 1834.

Dyrekcya Prowincyalna Ziemstwa.

W Niewierzu pod Pniewami w powiecie Szamotulskim będzie licytacya z wolnéj ręki na d. 14. Maja r. b. o godzinie 9téj rano, na któréj owiec w różnych gatunkach 1000 i jagniąt 350 dobrze poprawnych, bydła rogatego sztuk 50, koni fornalskich 8, sprzedawane będą. Upraszam W. Interesentów, aby owce zobaczyli przed strzyżą.

Niewierz, d. 30. Kwietnia 1834.

W Kikowie pod Pniewami jest 150 sztuk maciór owczych, do chowu zdatnych, na sprzedaż.

☞ *Wyborne świeże czerwone i białe nasienie koniczyny,* ☜ którego rostkowanie tém jest pewniejszém, iż pochodzi od posiedzicieli dóbr w tutejszéj prowincyi; jako téż francuzką lucernę i siemię lniane sprzedają w cenach najumiarkowańszych

Bracia Auerbach przy ulicy Butelskiéj.

Po kilku mniejszych nadsełkach owoców messeńskich, otrzymałem dziś główną, z téj przyczyny przedaję takowe taniéj, a mianowicie:

Najpiękniejsze apelzyny messeńskie, tuzin po 18 i 24 sgr., także po Talarze,

Najpiękniejsze cytryny messeńskie o połowę taniéj jak apelzyny,

partyami po sto i skrzynkami spuszczam jeszcze taniéj.

J. H. Peiser,
w domu narożnym wychodzącym na ulicę Jezuicką i Wodną.

Fabryka tabaki Gustawa Krug
w Wrocławiu, Schmiedebrücke Nro. 59.

Posiadając obecnie znaczne zapasy wszelkich europejskich i amerykańskich gatunków tabaki i tytuniu, mogę życzenia szanownych Amatorów tabaki i tytuniu w każdym względzie zaspokoić i ośmielam się polecić im następujące gatunki:

Tytuń.

Przedni Muf-Knaster w rulach, funt po	45	sgr.
Stary Varinas-Knaster w rulach „	30	„
Pospolity Varinas-Knaster w rulach „	20	„
w paczkach:		
Varinas-Knaster Melange Nr. 1. „	15	„
dito Nr. 2. „	12	„
Knaster z Florydy ...... „	16	„

Knaster holenderski w brunatnym
papierze . . . . . . funt po 12 sgr.
Knaster cygarowy . . . . . . = 12 =
Knaster S. Tomasza . . . . . = 10 =
Knaster z liści holenderskich . = 10 =
Tytuń Gustawa Kruga . . . = 8 =
Grubo krajany Portorico . . = 8 =
dito Domingo . . = 5 =
Melange-Portorico . . . . . . = 6 =
Niemiecki Portorico . . . . . = 5 =
Knaster Oronoco, długo palący się = 5 =
Knaster wierradeński . . . . . = 3 =
Pół-Knaster . . . . = $2\frac{1}{2}$ =
Tytuń Olawski, niemiecki . . = 2 =

Daléj trzy bardzo lekkie gatunki:

Knaster zdrowia, albo piersiowy
Nr. 1. z czarnym napisem funt po 12 sgr.
Nr. 2. z niebieskim napisem = 8 =
Nr. 3. z czerwonym napisem = 4 =

i 3 gatunki Królewskiego Knastru:

pierwszy gatunek z amerykańskich liści . . . . . . = 9 =
drugi z holenderskich liści . = 6 =
3ci z liści niemieckich . . = 4 =

Najprzedniejszy turecki tytuń w pęcherzach . . . . funt po 45 sgr.
Sułtański tytuń pierwszy gatunek = 30 =
Nader przedni tytuń zwany Garten-Lettinger Nr. 1. . . . . = 25 =
Przedni Garten-Lettinger Nr. 2. = 20 =
(*dwa ostatnie gatunki należą do najprzedniejszych drobno krajanych węgierskich tytuniów.*)

Wszystkie powyższe gatunki są w $\frac{1}{4}$, $\frac{1}{2}$ i funtowych paczkach; można ich także dostać niepakowane w wszelkich upodobanych ilościach; biorącym 10 funtów razem, daję najwyższy, jak tylko można rabat.

T a b a k i

w ołowianych po $\frac{1}{2}$ i 1 funt. zawierających paczkach.

7 gatunków francuzkiéj tabaki Robillard, funt po 20—30 sgr.
Carada, tabaka prawdziwie włoska f. po 30 =
Marocco offenbachski . . . . = 18 =

z P r e s b u r g a:

Prawdziwa galicyjska tabaka . . = 16 =
Przednia wiedeńska . . . . = 15 =
Przednia czarna Nr. 1. . . . = 12 =
Prawdziwa węgierska . . . . . = 10 =

Z Cesarskiéj głównéj fabryki w Hainburgu: Galicyjska w paczkach półfuntowych na wagę wiedeńską, czyli 21 łótów pr. $12\frac{1}{2}$ sgr.

Garanza, prawdziwa hiszpańska z Sewilli funt po 5 Tal.
łót w blaszanych puszkach . . $6\frac{1}{2}$ sgr.
Prawdziwa brazylijska z Lizbony fnt. po $1\frac{1}{2}$ Tal.
łót w blaszanych puszkach . . po 3 sgr.
Przednia tabaka: Grand-Cardinal-Carotten funt po 20 sgr.
Tabaka zwana Mops Carotten funt po 18 =
Holenderska Nr. 1. dito = 16 =
dito Nr. 2. dito = 12 =
dito Nr. 3. dito = 10 =
Kwaśna Karotten z Dunkierki = 10 =
Marocco-Carotten . . . . . . = 12 =
Holenderska z prassy gruba i miałka 16 =
Tabaka à la Duchesse . . . . = 12 =
Offenbachska Marino przedni gatunek 15 =
Young-Melange . . . . = 16 =
Grand Cardinal Carotten fabryki Franciszka Foveaux w Kolonii . funt po $22\frac{1}{2}$ sgr.
jako téż wszelkie najlepsze gatunki tabaki na oczy, Macuba naturel, Macuba różowa i t. d.

Wyciąg z Berlińskiego kursu papierów i pieniędzy.

Dnia 1. Maja 1834.	Papierami	Gotowizną
	po	*po*
Obligi długu państwa . .	99	$98\frac{1}{2}$
Obligi bankowe aż do włącznie lit. H.	—	—
Zachodnio-Pruskie listy zastawne	$100\frac{1}{8}$	—
Listy zastawne W. Xięstwa Poznańskiego. . . .	—	$101\frac{7}{8}$
Wschodnio-Pruskie . . .	—	$99\frac{5}{8}$
Szląskie	106	—

Ceny zboża w Berlinie.

Dnia 28. *Kwietnia* 1834.

L ą d e m:	Tal.	śgr.	fen.		Tal.	śgr.	fen.
Pszenica . .	1	20	—	i	1	7	6
Zyto . . .	1	3	—	-	1	2	6
Jęczmień wielki	—	—	—	-	—	—	—
Jęczmień mały	—	25	—	-	—	—	—
Owies . . .	—	23	9	-	—	20	—
Groch . . .	—	—	—	-	—	—	—
W o d ą:	**Tal.**	**śgr.**	**fen.**		**Tal.**	**śgr.**	**fen.**
Pszenica (biała)	1	25	—	1	1	22	6
Zyto	1	5	—	-	1	3	9
Jęczmień wielki	—	—	—	-	—	—	—
Jęczmień mały	—	25	—	-	—	—	—
Owies	—	22	6	-	—	21	3
Groch	1	12	6	-	1	11	3
Kopa słomy .	10	—	—	-	7	10	—
Cetnar siana .	1	5	—	-	—	20	—